

TARNOWSKI TEATR
im. L. SOLSKIEGO

PIOTR AMBROŻY
CHODERLOS DE LACLOS

*Niebezpieczne
Związki*

Tarnowski Teatr
Muzeum Okręgowe
Biuro Podróży „Orbis”
w Tarnowie

Za pozwoleniem Zwierzchności
AKTOROWIE TARNOWSKIEGO TEATRU
pod Dyrekcją J. Pana Ryszarda Smożewskiego

będą mieli Honor
NA ZAMKU W DĘBNIE
dadź Reprezentację ROMANSU PSYCHOLOGICZNEGO
Piotra Ambrożego
CHODERLOS DE LACLOS

pod tytułem
NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI

(POWIEŚĆ W LISTACH)

z Francuzkiego na Polski język wyłożył

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Rzecz dzieje się w roku 1780 we Francji

OSOBY

CICERONE JP. KRZYSZTOF LITWIN
MARKIZA de MERTEUIL J Pani EWA CZAJKOWSKA
MARKIZA de MERTEUIL (młodsza) J Panna GRAŻYNA CZAJKOWSKA
PREZYDENTOWA de TOURVEL J Pani JADWIGA DZIEDZIC-BEDNARSKA
CECYLIA de VOLANGES J Panna JOLANTA GADACZEK
VICEHRABIA de VALMONT JP. JERZY PRZEWŁOCKI
CZŁOWIEK DO POMOCY JP. ALEKSANDER BEDNARSKI

oraz

jako kawaler Danceney JP. MAREK GRECHUTA

Adaptacja zespołowa

REŻYSERIA

ANDRZEJ MAJ

SCENOGRAFIA

KRYSTYNA SZCZEPAŃSKA-MAJ

MUZYKA

MAREK GRECHUTA
JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ

Asystent Reżysera

JERZY PRZEWŁOCKI

PIOTR FERSTER

Inspicjent: Zygmunt BAŁUT

Układ pojedynku

JANUSZ ANDRZEJEWSKI

Sufler: Grażyna CZAJKOWSKA

Premiera – czerwiec 1979

PIOTR AMBROŻY
CHODERLOS DE LACLOS

Niebezpieczne związki

PIOTR AMBROŻY CHODERLOS DE LACLOS

Piotr Ambroży Choderlos de Laclos urodził się z rodziny mieszczańskiej w r. 1741 w Amiens. W dwudziestym roku zostaje oficerem artylerii; zarazem bawi się literaturą nie przekraczającą miary salonowych igraszek. Dopiero powieść pt. „Niebezpieczne związki” zwraca nań uwagę i zyskuje niebawem powodzenie. Jest to zresztą jedyny utwór Laclos’a: niebawem, w przededniu rewolucji, pochłania go polityka; zostaje sekretarzem księcia Orleańskiego, krząta się, intryguje na rzecz swego pana, dostaje się w r. 1793 do więzienia, skąd go ocalają względy Robespierrey’a, któremu podobno Laclos układał czasem mowy. Umiera w r. 1803 na stanowisku generalnego inspektora artylerii.

„Niebezpieczne związki” to znamienity wyraz osiemnastego wieku, i to jego schyłku. W utworze tym oddychamy tą samą atmosferą, co w dialogach Crèbillona, ale już z charakterystycznym posmakiem deprawacji; oschłe serca, stępiane zmysły szukają zaprawy w instynktach okrucieństwa, zła. Są tu już objawy daleko posuniętej zgnilizny moralnej: ustrój społeczny, w którym przodujące warstwy wydawały typy w rodzaju Valmonta i pani de Merteuil, nie mógł trwać. A nie były to typy urojone: współcześni wskazywali półgłosem model, z którego Laclos odmalował swoją markizę, i dodawali, że wzorów do niej znalazłoby się wiele. Toteż książka ta zwiastuje powiew bliskiej rewolucji, podobnie jak, na inny sposób, „Wesele Figara”. Utwór Laclosa, mimo że obraca się w wąskim zakresie spraw erotycznych, jest skończonym arcydziełem psychologii, wykwittem parowiekowej uprawy myśli i języka w tym kierunku. Książka ta, przyjęta z entuzjazmem, ale niebawem skazana na zniszczenie przez policję, zapomniana wśród wstrząśnień rewolucji i przebudowy społeczeństwa, znika z horyzontu na lat niemal sto; „odkryto” ją na nowo z końcem zeszłego stulecia. Dziś, mimo wszystkich zastrzeżeń moralnych, weszła ona do historii literatury jako utwór, bez którego obraz XVIII w., znajomość dusz i obyczajów tej epoki byłyby niepełne.

Powieść ta pisana jest w listach; autor umiał artyzmem swoim ożywić tę przestarzałą dziś formę, tak że nie nuży nas ani na chwilę. Są to przeważnie listy wymieniane między margrabiną de Merteuil a wicehrabiną de Valmont, parą kochanków, którzy dobrowolnie zerwali te więzy, aby każde na własną rękę uganiać się za wrażeniami, zwierając się z nich sobie wzajem. W grze tej mężczyzna, mimo iż sili się na zepsucie, pozostaje jedynie igraszką w rękach mądrej i złej kobiety, która grając na jego zmysłach i próżności, podsuwa mu wciąż swoją wolę, a w końcu, kiedy z kolei jej ambicja uczuła się dotkniętą, gubi go.





O literaturze niemoralnej

„Literatura nasza zaczyna się coraz bardziej zanieczyszczać utworami tak wstrętnymi, że wypadnie osobny dział w niej otworzyć pt. „Utworów kloacznych”.

... do niedawna wyrazów tych nie widziało się drukowanych, chyba w słownikach. We Francji — jeżeli się nie mylimy — pierwszy Wiktor Hugo pozwolił sobie na ich wprowadzenie do swoich powieści; w Polsce pierwszy Wyspiański. Ludziom brudnym, mającym dusze gminne, a serca zdeprawowane, ogromnie się to podobało etc. etc. jednym z zasadniczych atrybutorów wszelkiej żywotnej literatury jest obrażać poczucia moralne swoich współobywateli;

że w akta procesu o niemoralność zawsze musi się zaplatać jakiś szelma Francuz.

Bo przyczyny nieporozumień o moralność między nami a Francją tkwią bardzo głęboko: trzeba ich szukać w zasadniczo różnej koncepcji tych dwóch literatur. Literatura polska dla wielu przyczyn, o których za długo by mówić, miała zawsze ton wychowawczy, nauczycielski i pod tym kątem przyuczyla nas odnosić się do zjawisk. Dominujący natomiast ton literatury francuskiej jest inny; jest nim żądza poznania, ciekawość zgłębienia własnej istoty — człowieka — rozważanie rzeczy samej w sobie. Tam gdzie Polak moralizuje a priori, Francuz ogląda ze wszystkich stron, docieka, rozważa, potrząsa sceptycznie głową...

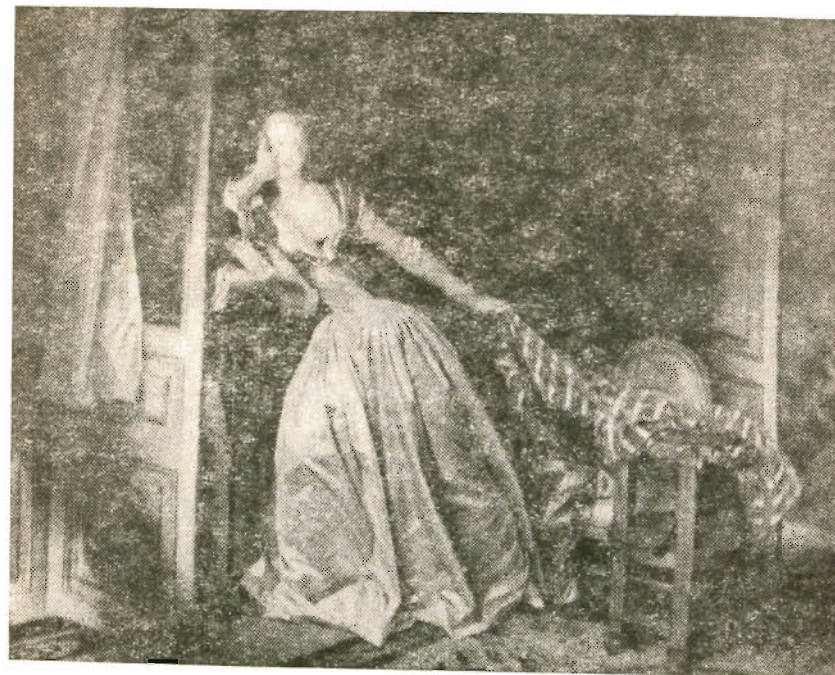
Swojego czasu uderzył mnie pewien przykład, o tyle ciekawy, iż zaczerpnięty z jednej epoki i z bardzo pokrewnego środowiska: mianowicie uwagi o pijaństwie dwóch szlacheiców bawiących się piórem, Reja i Montaigne'a. Rej potępia pijaństwo bezwzględnie, po kaznodziejsku; Montaigne zważa je pod rozmaitym kątem u rozmaitych narodów, w jego dodatnich i ujemnych stronach, oceniając je zresztą pobłaźliwie, z tą uwagą, że sam mu nie hołduje. Otóż jestem pewien, iż wypaliwszy swój moralny dobry pan Rej urzynał się z bracią szlachtą, aż mu się ze łba kurzyło, i wytrzeźwiał aż na trzeci dzień. Montaigne zaś, że był delikatnego zdrowia i wybredny w towarzystwie, skończywszy dyktować swój rozdział

położył się do łóżka i czytał Plutarcha. A zaś nasz historyk literatury zestawivszy te dwa ustępy wyciągnie z nich bardzo poważne wnioski o najoczywistszej wyższości moralnej Polaka nad Francuzem w odniesieniu do kwestii pijaństwa.

Z jednej strony tedy moral, z drugiej ciekawość poznania, bezinteresowne szukanie prawdy i szczerosc w jej wyrazie. Otóż uczono mnie w szkole, iż dążenie do poznania siebie jest najpotężniejszym elementem moralnym. To bezwzględne obnażenie swej istoty aż do czynu, wylapywanie ułomnej natury ludzkiej na każdym oszustwie i każdym omamieniu — to wszystko Polak uprawia chyba tylko przy konfesjonale, bo w życiu obelguje się bez opamiętania. A to właśnie jest treścią całej prawie literatury francuskiej, mimo iż rodzi się na ogół z innych źródeł; nie ze skruchy, ale z ciekawości poznania.

To tylko mały przykład, w jaki sposób najśmielsze nowatorstwo i najzuchwalsza niemoralność znajduje we Francji „żyro” w klasykach, którzy siali zgorzenie przed wiekiem, dziś zaś są oficjalną lekturą szkolną. I dlatego powiem śmiało: dla szczerości, dla ludzkości naszej kultury literackiej brak nam jest niemoralnych klasyków. Słyszę, iż ministerium oświaty stara się temu zaradzić. Znakomity krytyk, p. L., opowiadał mi, iż znajoma młoda panienka prosiła go o pożyczenie „Don Juana” Byrona. Kiedy się zawahał, czy może jej dać tę książkę, dziewczynka objaśniła, że musi ją mieć, gdyż jest to obowiązkowa lektura w szkole. Nie mając córki, nie mam zdania o tej metodzie, ale sędzę, że wolałbym ją od owej niedawnej jeszcze szkoły z „Kazaniami” Skargi na ławce, a Kultem ciała pod ławką.

Tadeusz BOY-ŻELEŃSKI





Gra warta śmierci

„Niebezpieczne związki” Choderlos de Laclos’a należą — jak nas o tym zapewniają przyzwoite podręczniki literatury — do arcydzieł nowożytnej literatury światowej. Ta powieść w listach napisana około 1780-go roku przez młodego i zdolnego oficera francuskiego osamotnionego na wysuniętej placówce, gdzie nadzorował budowę twierdzy należy jednak także do innego szeregu dzieł. Są to dzieła z zamkniętych szaf, dzieła chowane przed młodymi, niedostępne dla dziewcząt; zarazem dzieła poszukiwane i kolekcjonowane przez znawców. Wszystkie one kojarzą się nam ze światem niedozwolonych praktyk, z mrocznym ale jakże pociągającym przez swój mrok światem erotyki i nieprzyzwoitości. Ale czy tylko erotyki? I co to właściwie znaczy — erotyka?

Prawdą jest, że cała powieść, której fragmenty złożyły się na przedstawiany tu utwór sceniczny, dotyczy tylko jednej sfery życia — mianowicie miłości fizycznej. Ale czy tak jest bez reszty? Oczywiście nie — Laclos nie jest przecież prymitywnym pornografem, który w nudny nie do zniesienia sposób będzie opisywał czy rysował mimo wszystko ciągle takie same rozrodcze funkcje organizmu ludzkiego. Laclos jest wielkim artystą, który poszukuje prawdy o człowieku i prawdy o ludzkim prawie.

Tak to już bowiem jest, że gdy się bliżej przyjrzeć erotyce, rozpuście, użyciu, nieprzyzwoitości, czy jakkolwiek to nazwiemy, zawsze okaże się, że na dnie wszystkiego leży nie sfera cielesna, lecz duchowa; nie ciało ale dusza. Nie amoralność, lecz właśnie problem moralny.

Erotyka literatury XVIII wieku jest więc zagadnieniem i to zagadnieniem filozoficznym.

Dlaczego? Bo ci wyrafinowani i bojaźń swoją manią budzący ludzie nie tylko czynili źle, ale także myśleli o złu oraz o jego granicach. Myśląc zaś o złu, musieli poszukiwać dobra. Ci niemoralni pisarze, ci rozpasani fornikatorzy byli — a przynajmniej byli nimi najlepsi z nich — maralistami. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jeden z najbardziej śmiałych w opisywaniu i wymyślaniu erotycznych motywów pisarz tamtej epoki — Retif de la Bretonne uważał siebie za wroga erotyzmu i pornografii, co wcale nie przeszkadzało mu uprawiać i jedno i drugie. Ale czyni to dla przestrogi a nie dla propagandy tych idei. Podobnie jest z większością ówczesnych autorów tej mrocznej, zakazanej literatury.

Zakazanej — czy tylko ze względów obyczajowych? Nie, nie tylko. Jest jasne, że obyczajowość potoczna jest zawsze chroniona przez prawo. Ale ludzie ci byli prześladowani i ścigani nie tylko za nieobyczajność. Byli oni prześladowani za ideologię. Pisząc bowiem o erotyce, pozostając w jej narkotycznym, zakętym kręgu głosili przy jej pomocy idee ogólne, które kazały ich (wraz z najczystszej krwi filozofami) uważać za libertynów.

„Piętnowano tym mianem wszelkie występki przeciwko moralności i przejawy rozwiązłości obyczajowej” jak napisze znawca przedmiotu; ale doda zaraz: „U podstaw libertyńskiej rozwiązłości obyczajów leżało więc (...) wyzwolenie

umysłu od wszelkich ograniczeń narzuconych przez doktrynę chrześcijańską. (...) Libertynizm był swobodą (może nawet — zgódźmy się — rozwiązłością) jednocześnie umysłu i obyczajów, wynikał ze sceptycznego, chłodnego, krytycznego poglądu na świat”.*

Libertynizm jest więc rodzajem wyzwania rzuconego światu. To znaczy ludziom i Bogu; prawom uznanym za fundamentalne. Jest wyrazem buntu przeciwko tym prawom w imię anarchicznej wolności od wszystkiego. Ci ludzie i ci bohaterowie literaccy, o których tu mowa, w małej tylko mierze przypominają wesołą gromadę rozpustników i bezmyślnych bawidamków. Ich mania jest zabójcza, oddziela ich od reszty, czyni z nich samobójczo wręcz nastawionych, ponurych badaczy dna ludzkich możliwości, którzy bardziej przypominają biczących się mnichów poszukujących absolutu, niż ludzi pogodnych i szczęśliwych. Nie, nie byli oni żadnymi rewolucjonistami, nie burzyli starego, by wybudować nowe; aczkolwiek przypisuje się ideom libertyńskim pewien udział w formowaniu się ducha Rewolucji Francuskiej. Można natomiast z pewnością uznać, że postawa ta jest typowa dla schyłku epok. Władcy to bowiem wszystko, co jest prawem, co jest powinnością wobec zbiorowości zaczęło być odczuwane jako rodzaj przymusu i kłamstwa zarazem.

W tych epokach forma społecznych stosunków objawia się jako fałsz; moralność ujawnia się jako pozór a imponderabilia stają się szantażowymi liczmanami. Cóż robi więc wtedy człowiek myślący (może tylko połowicznie, ale jednak myślący i odważny)? Mówi temu światu — nie! Libertynizm jest takim właśnie powiedzeniem — nie — światu, który uznało się za małostkowy, głupi i śmieszny. Co pozostaje w takim razie? Oczywiście bunt. Ale gdzie i jak go skierować, na czym go oprzeć? Temu właśnie służy ten pozornie nieistotny czy tylko zabawny świat erotyzmu. Erotyka staje się eksperymentem, który ma wykazać, gdzie jest prawda. Skoro bowiem nie ma jej w społecznych zasadach musi być gdzieś w człowieku. W jednostce.

Pytanie o granice ludzkiego zła i perwersji jest pytaniem o to czym jest człowiek, pytaniem zadaniem w sytuacji, w której nie wiadomo czym on naprawdę jest.

Libertyn — erotoman powiada: — Moralność nie ma uzasadnienia, etyka nie ma podstaw, zasady to tylko parawan, ludzie udają przed sobą, grają jakieś role — komiczne i głupie. A poza tą fasadą kłębi się dziwna, pociągająca i straszna siła. Nie ma w niej zła ani dobra. Jest to rodzaj ślepej energii której dobrze się jest poddać, choćby z tego względu, że jest na pewno, czyli — że jest prawdziwa.

Oczywiście tego typu wniosek jest zbyt odległy od praktyki Laclos'a. Z pozoru bowiem widać u niego tylko delikatność uczuć, elegancję, dobre maniery i precyzję myśli. Wszystko odbywa się tam czysto i ładnie. Ale jednak — jakże straszliwe daje efekty — trupy, skandale i umysłowe choroby. Takie zetknięcie tych dwóch światów jest może największą wartością artystyczną świata stworzonego przez naszego pisarza.

I dodajmy, że są to przeciwieństwa pozorne. Pod pięknymi ubraniami i pięknym językiem kryje się ostre, bezlitosne ostrze cynizmu. Dwoje bohaterów tej powieści to ludzie, którzy z szaleńczą odwagą i diabelską determinacją niszczą wszelkie zasady przyzwoitości, ale zarazem — jak się okaże — zasady życia. Bo libertyński erotyzm ma jeszcze jedną tajemnicę, którą najbardziej może czaruje, fascynuje i pociąga. Tą tajemnicą jest śmierć, zniszczenie.

Pamiętajmy przy tym przez cały czas, że szaleńcze (może nie tak u Laclos'a co raczej u markiza de Sade) wyczyny erotyczno-libertyńskie wymagają wy-

* Jerzy Łojek: „Wiek markiza de Sade”

rafinowania, wiedzy, kultury i delikatności. Bezmyślny brutal, głupi i tępy nie może być libertynem. Jest po prostu zwierzęciem. Smak (straszny ale i pociągający) osiąga zbrodniczość skojarzoną z subtelnym duchem ludzkim. To dopiero smakuje — ta wysokość, z której się upada. To dopiero jest gra warta świeczki — żeby negocjować to, co się ma w sobie; żeby niszczyć to, co jest istotną wartością. Libertynizm ociera się o zbrodnię (a prawie zawsze o zbrodnię moralną), ale nigdy nie jest to zbrodnia pospolita, jakiś „lustmord” debila czy prymitywa.

Oczywiście ten aspekt sprawy jest bardzo rewoltujący. Ale przecież nie zastanawiamy się tu nad usprawiedliwieniem tych ludzi lecz nad ich opisaniem i — być może — postępowaniem ich (zwłaszcza jeśli odkryjemy ich w sobie, co jest możliwe).

Wspomniałem wyżej słowo „gra”. Jest to jeszcze jeden ważny składnik postawy libertyna-erotomana. Hazard, gdzie stawką bywa własne życie — jakże to pociągający motyw dla wielu, także i w innych dziedzinach życia, choćby w sporcie!

W swoim tajemniczym i odrażającym procederze libertyn wiedział, że dotyka tajemnicy zniszczenia która tkwi w nim samym. Wie, że w praktykach swoich ociera się o granicę, spoza której być może nie będzie mógł powrócić na naszą stronę. Wszyscy ci ludzie łączą się z sobą na tej właśnie zasadzie — na zasadzie piętna śmierci i ryzyka gry, które ich trwale naznaczają.

Mówimy tu o rzeczach dla nas z pozoru tylko egzotycznych. Przypomnijmy sobie postać i motyw działania, który popycha do bezinteresownych często a strasznych czynów postać tak zadomowioną w masowej kulturze współczesnej jaką jest „desperado” z filmów kowbojskich. Przypomnijmy szaleńcze pijaństwa na parapetach okiennych znane z „Wojny i pokoju” Bondarczuka, przypomnijmy te wszystkie dziwne i niezrozumiałe w kategoriach rozumu czy korzyści czyny, których dopuszcza się tak wielu ludzi wokół nas. Przecież to wszystko jest umotywowane tym samym niejasnym pożądaniem samozniszczenia, tą samą potrzebą śmiertelnego hazardu, o jakiej mowa była w przypadku XVIII-wiecznych narkomanów erotyzmu (słowo „erotoman” jest zużyte i ma charakter dla potocznego ucha wulgarny).

Powiedziano wyżej o anarchicznej postawie bohaterów tych z pozoru sielskich zabaw w niemoralność, tych salonowych uwodzicieli. Istotnie, historia to potwierdza. Obecnie przecież trudno sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek chciał używać erotyki (choćby to się zmieni, na pewno się zmieni) do celów niszczenia świata i kwestionowania praw boskich i ludzkich. Współczesny Babilon przemienił erotyzm w przemysł. To, co stanowiło dla de Sade'a śmiertelny eksperyment jest obecnie konfekcyjnie produkowanym towarem. Pornografia w paradoksalny sposób odebrała erotyce jej zabójczy charakter, bo pornografia jest spiałą erotyką dla ludzi głupich.


Libertynizm jednak nie umarł, jego zasada bowiem, jaką jest rewolta przeciwko fundamentom porządku społecznego objawia się i dzisiaj tylko w innej — politycznej mianowicie postaci. Współczesny libertyn to anarchista niemiecki, to członek Czerwonych Brygad z Włoch, to fedda'in arabski, to komandos izraelski, to student francuski rzucający kółkami Molotowa (czyli butelki z benzyną) na samochody sił ładu i porządku. Z tym większym zainteresowaniem powinniśmy powrócić do „Niebezpiecznych związków”. Bo w nich bowiem, a nie w duńskim przemyśle porno tkwi obecnie diabeł. I w sentymentalnym dialogu cynicznych libertynów więcej jest naprawdę istotnie groźnej nieprzyzwoitości niż w najbardziej zakazanym hamburskim zeszyciku z fotografiami przeznaczonymi dla biednych, samotnych, ogłupiałych od pracy marynarzy.

Maciej SZYBIŚT




Le Roi Le Reine
et
Le Prince Royal
de France

Buletyn



Ziemiak jest jadany
Barmantier po porzeczce
z pruskiej niwozi



"Po mnie - polop" - Ludwik XV

Dziś Krolewska Akademia
Muzyki i Tanca, daje reprezentacje
opery J.J. Rousseau, "Wjezski Wrozbida"



Wyscie z Opery

Uicelrabria de Valmont do Markizy de Marteruil

Nie będy jeszcze daris miał rozprica Ci oglpdać piykna przyjaciotko, a oto powody, które, proste, racz przyjąć z całą pobłażliwością.

Zamiast wrocie wiodora, najkrótszą drogą zatrzymatek, nie u miabiny do, lokod zaproszenie, nie ma obiad. Dotarłem do Paryża dopiero około nocnej i natychmiast wskoczyłem do opery, wysłuchając Ci tam walców. Po operze, zarzedłem przywilej z przyjaciotkami zająć kulis; między innymi, wynalew ma dawna, Euulij, otoczona, licznym i worem, dla którego wyprawiała tego wieckora kolacje. Skoro się znowiem wstąpi, potępli nalegać, abym im otworzył mi towarzysztwa do próby, iach przygarnięcia nie także jakis krotka a grupa figurka, która wyjątkowo mi wbyło dobre chęci w holenderskiej francuzerynie, domyśletem, że to jest właściwy charakter iednemu przyjaciotku.

Dowiedziałem się w drodze, że potaęty, w którym mieliśmy ustowiac, stanowi umowiona, cenę, wglpdać Emilii dla pociesznej figury i że kolacja jest prawolkiwa, luzna, weselna. Czteremna nie potiać się z radości w onelinowaniu bliskiego przyjaciela! Wydał mi się tak, egdowolowy, że przytato mi ochłota empcio jego uciech; do ten w isfortu, uorygnilem.

Nieco potopotu miałem z Emilie, która, wdrażata się zwrac, igrać z cierpliwoscią, holenderskiego kreuzera; w końcu, jeżeli zgodzina się na mój projekt, polegający na tym, aby napęcić winem, to beczkę od piwa i uorygnię go, na lato, noc nierdzolupm do boju.

Potiać wyrokie pojcie o tygości, gto w holenderskich, rozwiap, listny wstępkie, zndm mam strodki. Powiadał się, że dobre, że przy deseru, grubas lednie, gura zdoła utrzymać reklamę; potępnia unilkta i to talisimny weni na wysiegi.

Kareszono, walcit się pool, siot, w stanie wrózigym, nieprzy- potanoso, co najmniej, wypodniowa. Postarowiliemny go odeniac do Paryża, ponieważ, nie, zatrzymat poworem, karatem, do zapakowac w mój, sam, kas, zortatem przyjaciotku, natychmiast, wysreina od towarzysztwa, które opresnido nas, niebarwemu, zosarwajac, miue, paucel, placu.

Zabawny ten, epizod, a moze i moja, dluga, klarunka, przytoby Emilii, tyle, powabu, w mych, oczach, i obicadku, do przyznac, się, towarzysztwa, aż do smarkowych, wistania, Holendratu.

Upraszam, że z mojej, strony, jest, naproob, gneoruo, ika, która, mi, wyswiadczyła, ofiarę, mi, się, jako, kulpiot, gdybym, zochicac, pisac, do, piyknej, swifton, les, Barnita, miue, mysl, aby, jej, gwestac, list, pisany, w, torebku, niemalbie, w, ramionach, drewexchpny, przewazy, nawet, zkepm, zupetnej, niewiernosci, w, których, to, listu, najdokladniej, zdaje, jej, gstawy, ze, wstępk, potokonia, i, uorygnikow. Odezwałtem, go, Emilii, talisimny, się, po, prostu, że, smieadim, nam, nadziej, że, zibis, zabaw.

Je, undkema, uorxo, Cam, gotry, się, uiziskac, Ci, - tak, przyjemnoscia, aby, kawaler, miał, prauu, tu, z, odronny.

Wiadomości gazetowe

Wedle powszechnie głoszonego mniemania wystarczy trzy razy powiedzieć kobiecie, że jest ładna, aby za pierwszym razem podziękowała, uwierzyła za drugim a wynagrodziła za trzecim. Przypuściwszy nawet, że kobieta opiera się dłużej, niż jest w zwyczaju, wówczas zaloty trwają dwa tygodnie, miesiąc, wreszcie nadchodzi chwila, w której dama ukazuje się ze swym ulubieńcem w łoży Opery i w ten sposób, wedle ceremonii uświęconej przez światowe panie XVIII w. przedstawi niejako oficjalnie towarzystwu wieńczonego kochanka.

(Boy)

W wieku XVIII Francja nie dbała o opinię.

Największą obawą XVIII stulecia był strach przed nudą.





SZANOWNA PUBLICZNOŚCII

Powieść ta iako z Rzędu pierwszych Dzieł literackich, nie jednego zjednała zaletą swoją, przeto i na tutejszym teatrze spodziewać się należy, że sprawi zupełną dogodność znawcom tych Dzieł. Przy tym uwiadamia się **S z a n o w n ą P u b l i c z n o ś ć** że zachowując Tryb Dzieł ważnych Francuzkich dla ciągłej Intrygi pomiędzy Aktami kurtyna nie zakrywa się aż do końca.

Żadna osoba bez okazania biletu wpuszczoną nie będzie

Cena miejsc zwyczajna

Stroje wieczorowe obowiązują

SZANOWNA PUBLICZNOŚCII

Poczuwamy się do obowiązku uprzedzenia widzów, że autor mimo, iż wyraźnie zabiega o prawdopodobieństwo, zniweczył je sam i to bardzo niezręcznie przez wybór epoki w której umieścił opisywane wypadki.

W istocie większość osób, które wprowadza, tak samo szwankuje na punkcie obyczajów, iż niepodobna przypuszczać, aby żyły w naszym stuleciu, stuleciu filozofii, w którym rozlewająca się na wszystkie strony oświata uczyniła jak każdemu wiadomo mężczyzn tak pełnymi zacności a kobiety wzorami skromności i cnoty.

Cena 10 zł

Obejrzyj w Tarnowskim Teatrze „Styczeń” sztukę Jordana Radiczkowa.

Organizatorem przedstawienia jest Biuro Podróży „Orbis” (Tarnów, ul. Krakowska 8, tel. 61-66, 65-12).

Przewóz widzów do Dębna autokarami „Orbisu”.

Koszta przejazdu w kalkulowane są w cenę biletu.

Kierownik literacki:

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Konsultant programowy:

BOŻENA SZUSZKIEWICZ

Opracowanie graficzne:

TERESA SZAFRAŃSKA

W programie wykorzystano litografie pochodzące ze zbiorów
Muzeum Okręgowego w Tarnowie

Drukarnia Narodowa Kraków
Zakład 16 Tarnów
z. 1575-79 3000 1-20-561

Adres Teatru: ul. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów
Telefony: centrala 22-51, 22-52, Biuro Obsługi Widzów 24-77